



## Orędzie z 25 sierpnia 2011 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, abyście się modlili i pościli w moich intencjach, bowiem szatan chce zniszczyć mój plan. Zaczęłam tu od tej parafii i wezwałam cały świat. Wielu odpowiedziało, ale większa liczba jest tych, którzy nie chcą ani usłyszeć ani przyjąć mojego wezwania. Dlatego wy, którzy powiedzieliście TAK bądźcie silni i zdecydowani. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Do tych, którzy powiedzieli TAK

Orędzie zaczyna się od wezwania, które Maryja kieruje do wszystkich, ponieważ wszyscy jesteśmy Jej *drogimi dziećmi*. Maryja prosi, *abyśmy modlili się i pościli w Jej intencjach*. Powodem tego wezwania są ataki szatana, który chce zniszczyć plan ocalenia świata, który Maryja realizuje z Woli Boga. Stajemy wobec ogromnej powagi sytuacji. Już sam czas trwania Obecności Maryi w Medziugorju sprawia, że to wydarzenie jest czymś wyjątkowym w dziejach ludzkości, a zatem czymś szczególnie ważnym dla świata. Maryja, zapraszając nas ponownie do **modlitwy** i **postu**, mówi nam wyraźnie, że jeszcze mamy czas, ale... jak długo jeszcze?

Ona sama podsumowuje fakty: *Zaczęłam tu od tej parafii i wezwałam cały świat*, a dokonany bilans nie jest zbyt uspokajający – *wielu odpowiedziało, ale większa liczba jest tych, którzy nie chcą ani usłyszeć ani przyjąć mojego wezwania*. Ta część Orędzia jest skierowana do wszystkich, do całego świata, a jest to Orędzie, które powinno nami wstrząsnąć i wyrwać nas ze śmiertelnego odrętwienia, które powinno skłonić nas do poważnej refleksji i do podjęcia poważnych decyzji. Dotyczy wszystkich bez wyjątku, ale szczególnie *tych, którzy nie chcą ani usłyszeć ani przyjąć Jej wezwania*, a zali-

czają się do nich, niestety, nie tylko świeccy, ateści czy ludzie wątpiący!

Ivan Dragicević podczas spotkania na 30. Rocznicy wspominając o stopniu przyjęcia orędzi Matki Bożej, **okazał się również niespotykanie proroczy**: „Te objawienia Gospy są ogromnym rozdrożem dla ludzkości, nowym wezwaniem, nową drogą, nową przyszłością dla rodzaju ludzkiego. Ale jak bardzo świadomi jesteśmy tych orędzi? Czy wchodzą one do naszego serca? Czy nimi żyjemy? Od trzydziestu lat otrzymujemy orędzia, można by powiedzieć, że codziennie. Czy potrafimy nimi żyć w naszym życiu każdego dnia? Przez kilka lat mieliśmy orędzie w każdy czwartek a potem raz w miesiącu. Dlaczego? Matka Boża dawała nam więcej czasu na zrozumienie każdego orędzia. Ważne jest by dobrze używać naszego czasu, żyć orędziami”.

Maryja jest z nami, aby każdy z nas mógł odzyskać utraconą godność, rozpoznać oszustwo, które stało się powodem *odejścia z domu Ojca*, które dało nam złudzenie, że można być jak On bez Niego, które sprawiło, że zaniedbaliśmy *być* z powodu żądzy posiadania. To złudzenie pochłonęło nasze siły i energię, zamieniając nasze życie na coś, co nie jest niczym innym jak negacją życia! Doskonale znamy wszystkie funkcje ludzkiego ciała, lecz nie myślimy, że człowieka da się sprowadzić do samych tylko funkcji. Człowiek zawsze jest *ponad*, zawsze *gdzieś dalej* od miejsca, w którym go szukamy, człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, i tylko w Bogu możemy go odnaleźć, tylko w Chrystusie możemy go naprawdę poznać!

Maryja jest z nami, aby każdy człowiek mógł odnaleźć swą prawdziwą godność, która upodabnia go do Chrystusa, która czyni go przybrany dzieckiem Boga w Jego Synu Jezusie, aby każdy mógł tą godnością żyć. Maryja jest z nami, aby Pokój i Miłość zatryumfowały w świecie i aby każdy człowiek uznał, że Jezus jest Bogiem.

„Wielu pielgrzymów, nawet kapłanów, nie rozumie dlaczego Matka Boża **przychodzi codziennie**, co mogłaby mi mówić każdego dnia i co ja mógłbym mówić Jej. Muszę wam powiedzieć, że dużo rozmawiamy! Pewnego dnia, gdy rzeczy zostaną ujawnione zrozumiecie, otworzą



*A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie (J 12, 32).*

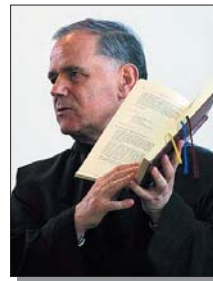
się wam oczy. **Gdy zobaczycie fizyczne zmiany, które wydarzą się na świecie, zrozumiecie dlaczego przychodziła codziennie**. Czas przed nami jest czasem ogromnej odpowiedzialności. Każdy jest odpowiedzialny. Każda rodzina jest odpowiedzialna. Musimy prowadzić nasze rodziny duchowo i oprzeć nasze życie na Ewangelii. Musimy wprowadzać w życie to czego naucza Ewangelia. To jest orędzie tych 30 lat. **To nic nowego, znamy to z Kościoła, ale tym nie żyjemy**. Matka Boża zaprasza nas do bycia odpowiedzialnym” – kontynuował dalej Ivan.

Jej Obecność daje nam nadzieję, lecz nie możemy stać na boku i być tylko widzami, tak jakby przyszłość dało się oglądać jak jakiś film. **Dlatego wy, którzy powiedzieliście TAK bądźcie silni i zdecydowani**, mówi Maryja; czy chodzi o zapowiedź przed jakimiś ciężkimi i trudnymi wydarzeniami? Zdaje się, że tak; wiemy, że walka Dobra ze Złem jest sprawą poważną i bolesną, lecz wiemy również, że nie będziemy w tej walce sami: Archanioł Michał będzie nas wspierał, a Maryja nas ochroni, my zaś, wpatrzeni w Jezusa, który umarł na Krzyżu, z Ich pomocą potrafimy stawić czoło wszystkiemu, co Bóg Ojciec nam zesła! Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Wiara w Ukrzyżowaną Miłość – 1

**Tekst J 3,14-21 znajduje się w pierwszej części Ewangelii św. Jana** zwaną Księgą Znaków (J 2-12), w której Jezus objawia chwałę Ojca poprzez dokonywanie cudów (znaków). Treścią omawianego przez nas fragmentu jest nauczanie Jezusa. Wszystkie słowa zawarte w perykopie są wypowiedziane przez samego Jezusa. Słowa te są kontynuacją dialogu Jezusa z Nikodemem, który znajdujemy w kontekście wcześniejszym (J 3,1-13). W kontekście późniejszym występuje opis działalności Jana Chrzciciela w miejscowości Ainon oraz spór pomiędzy uczniami Jana i pewnym Żydem w sprawie oczyszczenia (J 3,22-36). Jezus w formie monologu podejmuje tak kluczowe tematy czwartej Ewangelii jak: wywyższenie Syna Człowieczego, życie wieczne, dar Jednorodzonego Syna, miłość, sąd, zbawienie, światłość i życie w prawdzie.

**Te osiem wersetów Ewangelii św. Jana** zawiera tak skondensowaną treść teologiczną, że można je nazwać „**Ewangelią Janową w pigułce**”. W kontekście Ewangelii Janowej możemy odnaleźć trzy zapowiedzi wywyższenia Syna Człowieczego. W każdej z nich objawiany jest istotny element zbawczego działania Boga. W J 3,14-15 mowa jest o darze życia wiecznego jako skutku wiary w Syna Człowieczego – *A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.* W J 8,28 występuje idea poznania Syna w imieniu *ego eimi* – *Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM.* W J 12,32 mowa jest o przyciągnięciu przez Syna wszystkich do siebie – *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie.*

**W pierwszych dwóch wersetach Jezus** nawiązuje do epizodu opisanego w Księdze Liczb, który miał miejsce w czasie wędrówki Ludu Bożego przez pustynię. Zesłanie jadowitych węży jest wynikiem narzekania i szemrania przeciw Bogu

i Mojżeszowi. Remedium na tę sytuację dla ludu, który w sytuacji zagrożenia od-czuwa skruchę jest wąż miedziany sporządzony przez Mojżesza na polecenie Boga. Każdy człowiek ukąszony przez węża mógł pozostać przy życiu jeśli spoj-rzał na węża miedzianego (Lb 21,4-9).

W scenie tej zostaje mocno zaakcento-wany motyw śmierci i życia. Śmierć jawi się jako konsekwencja ukąszenia jadowi-tych węży, natomiast życie uwarunkowa-ne jest poprzez spojrzenie na miedzianego węża umieszczonego na palu. Pozytywne przedstawienie węża miedzianego może nawiązywać do wierzeń w starożytnej Sy-rii i Mezopotamii, gdzie wąż był symbo-lem mocy, zdrowia i życia. Kult miedzia-nego węża był także rozpowszechniony wśród Kananejczyków, a później wśród Izraelitów (2 Krl 18,4).

**Ewangelia św. Jana mówi o chwaleb-nym wywyższeniu Jezusa na krzyżu** (J 3,14-16). Janowy termin „wywyższyć” (gr. *hypsōō*) nawiązuje do śmierci krzyżo-wej Jezusa postrzeganej jako moment chwały i zwycięstwa w blasku zmartwych-wstania (J 3,14; 8,28; 12,32-34). Ewangelista mógł także inspirować się tekstem pro-рока Izajasza, który w pieśni o cierpiącym Słudze Jahwe eksponuje Jego wywyższe-nie i chwałę (Iz 52,13 – *Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wy-rośnie bardzo*). Czwarta Ewangelia wska-zuje na zbawcze dzieło Jezusa jako reme-dium przywracające umarłych do prawdzi-wego życia. Wywyższenie Jezusa na pusty-ni ludzkich serc staje się zbawczym aktem Boga, który w swym miłosierdziu pochyła się nad grzeszną ludzkością.

W Jezusie wywyższonym na krzyżu sta-rotestamentalny obraz miedzianego węża wywyższonego na pustyni znajduje wy-pelnienie i głębszy sens. Ewangelista Jan wyraźnie wykorzystuje motyw „śmierć-życie” w odniesieniu do osoby Jezusa Chry-stusa. Syn Człowieczy wywyższony na krzyżu staje się remedium dla ludzkości będącej na drodze ze śmierci do życia wiecznego. Według Ewangelisty droga ta warunkowana jest poprzez spojrzenie wiary na Wywyższonego (*aby każdy, kto w Niego*

*uwierzy miał życie wieczne*). Wiara dla św. Jana jest osobowym spotkaniem z Chry-stusem i przyjęciem Syna Bożego, który przybywa do ludzkości jako Objawiciel Ojca. Poprzez nawiązanie do symboliki węża miedzianego wywyższonego przez Mojżesza na pustyni Ewangelista wzywa do wiary w Jezusa – Syna Bożego – wy-wyższonego na drzewie krzyża, który po-przez swą chwalebłą śmierć i zmartwych-wstanie wyzwala ze śmierci do życia ob-darowując wierzących zbawieniem i szczęściem życia wiecznego.

**W wersecie 16 Jezus zostaje nazwany Synem Jednorodzonym i Darem Ojca.** Zostaje tu podkreślona szczególna rela-cja pomiędzy Ojcem i Synem. Relacja „Ojciec-Syn” jest bardzo eksponowana w czwartej Ewangelii i przez jej pryzmat lepiej można zrozumieć chrystologię i teologię pisma Janowego. Wyrażenie „Jedno-rodzony [Syn]” (*monogenēs [hynos]*) wskazuje na szczególną więź odwiecznej miłości i jedności pomiędzy Ojcem i Synem (J 3,35 – *Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce*). Jezus przebywają-cy w chwale Ojca przed powstaniem świa-ta (J 17,5) jawi się jako Mądrość Boża, która uczestniczy w jego stworzeniu. Jezus jawi się jako odwieczne Słowo Boga przez które wszystko otrzymuje egzystencję. Ścisła wspólnota odwiecznego Logosu i Ojca zostaje przez św. Jana obrazowo przedstawiona jako przebywanie Syna w łonie Ojca: J 1,18 – *Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył.*

**Termin „ojciec” (gr. *patēr*) występuje w czwartej Ewangelii 137 razy.** W więk-szości przypadków (ok. 120 razy) termin ten odnosi się do Boga jako Ojca Jezusa i ludzi. W naszym wersecie działanie Oj-ca zostaje określone przez dwa czasowni-ki: umiłował i dał. Ewangelista mocno podkreśla, że darem Ojca jest Jednorodzony Syn, a motywem tego daru jest miłość Ojca do świata. Czasownik „dał” wskazu-je na Boga jako Dawcę. W Ewangelii i li-stach Janowych czasownik ten ma prze-ważnie sens teologiczny. Dawanie to część działania Bożego w historii zbawienia.



To dawanie Boga wychodzi od Ojca. Bóg jest podmiotem dawania w 42 miejscach w Ewangelii Janowej. Następnie dar przechodzi na Jezusa a przez Jezusa na ludzi. Czasownik ten w czwartej Ewangelii wskazuje na relacje między Bogiem Ojcem a Jezusem Chrystusem. Często chodzi tu o całkowity dar, którego Jezus jest w pełni świadomy (J 3,35). Dar Boga Ojca wobec Jezusa znajduje swą kontynuację w darze wobec ludzi. Szczytem tego daru Ojca dla ludzi jest Jego własny Syn. W darze Syna jest objawienie najwyższej miłości Ojca.

**Termin „dawać” wyraża nie tylko związek pomiędzy Ojcem i Synem, lecz także pomiędzy Ojcem a adresatami daru, którymi są ludzie. Dar Ojca jest realizowany w osobie Jezusa, który otrzymując**

wszystko od Ojca przekazuje ten dar ludziom. Dar Boga i dar Jezusa zlewają się razem łącząc się w jeden dar. Jedność obydwu darów została objawiona w arcykapłańskiej modlitwie Jezusa. U początku każdego daru jest miłość. Bóg dał wszystko Synowi, gdyż Go miłuje. Bóg dał światu Jednorodzonego Syna, gdyż umiłował świat (J 3,16). Słowo „dawać” objawiając relację między dającym – darem – odbiorcami daru prowadzi nas do tajemnicy Boga i Jego działania na korzyść ludzi. W tym właśnie kontekście należy umieścić obdarowanie ludzkości życiem wiecznym przez zbawczy czyn Jezusa. Bóg Ojciec realizuje pełną i doskonałą wspólnotę ze swym Synem i z ludzkością. (cdn)

*Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL*



## XXX Rocznicą Objawień

### Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

**Piątek, 26 czerwca, święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.** Rankiem wieści o cudach z poprzedniego wieczora rozchodzą się poza granice wioski i docierają nawet do Mostaru. Przybywają osoby, które uznają prawdziwość objawień.

Z nadejściem wieczoru 2 lub 3 tysiące ludzi oczekuje na przybycie widzających. W domach widzających znajdują się ci, którzy nie mają wątpliwości, że dzieci coś widzą. Ale ktoś pyta czy to rzeczywiście, jak mówią, jest Matka Boża. To może być nawet szatan, mówi babcia Vicki. Pyta ona swą wnuczkę czy modlili się gdy widzieli tę postać. Nie, oni nie myśleli o tym. Wówczas babcia każe swej wnuczce wziąć wodę święconą i pokropić tę postać. Jeśli to diabeł to ucieknie. Jeśli zostanie wówczas mają odmówić 7x *Ojcze Nasz*. O tej samej godzinie sześcioro widzających ponownie się spotyka i wraz z kilkoma osobami idą ścieżką u stóp wzgórza. Widzą trzy błyski światła a potem Matkę Bożą wysoko na wzgórzach. Szybko tam biegną. Gdy są na wprost Maryi, Vicka oblewa ją wodą święconą, na co Matka Boża tylko się uśmiecha.

W odpowiedzi na pytanie Ivanki dlaczego przyszła, Matka Najświętsza odpowiada: „Aby nawrócić i pojednać cały świat”. Na pytanie Mirjany – kim jest, odpowiada: „Jestem Błogosławioną Maryją Dziewicą”. Proszą, aby pozostawiła jakiś znak.

Maria po wspólnym objawieniu zbiegała w dół sama wyprzedzając pozostałe osoby. W połowie drogi ponownie zoba-

czyła smutne oblicze Matki Bożej, na tle dużego, ciemnego, krzyża, która poruszając rękoma mówiła: „**POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ i tylko pokój! Pokój musi zapanaować pomiędzy Bogiem i człowiekiem, ale i pomiędzy ludźmi**”.

Tej nocy wszyscy ludzie pragną wiedzieć wszystko od widzających.

## CO WARTO WIEDZIEĆ? Festiwal Młodych

**Odpowiedź na orędzie Matki Bożej** przekazane w nocy na Podbrdo w wigilię Wniebowzięcia 1988 r. na zakończenie Roku Maryjnego zapoczątkowało obecny *Mladifest*. Po objawieniu Ivan przekazał życzenie Gospy: „Drogie dzieci w tym roku rozmawiajcie i módlcie się z młodymi ludźmi, ponieważ ich sytuacja w dzisiejszym świecie jest trudna. Oddalają się od Kościoła. Pomagajcie sobie nawzajem a ja pomogę wam”. Ivan spotykając się codziennie z Matką Najświętszą, dowiedział się, jakie są problemy dzisiejszej młodzieży. Dorosli posługują się nimi jako źródłem zarobku, sprzedając im narkotyki, alkohol, seks, wątpliwe bądź pozornie nieszkodliwe rozrywki, które stopniowo odciągają ich od Boga i od Kościoła.

**Podczas objawienia** był obecny tłum pielgrzymów, wśród nich **jeden londyńczyk – Ernest**, który to orędzie odebrał w bardzo osobisty sposób, jakby skierowane

wprost do niego. Pochodził z katolickiej, bogatej rodziny. Był piątym, najmłodszym dzieckiem, absolwentem wyższej uczelni, dobrym organizatorem, wybranym do pracy w USA w imieniu rządu Wielkiej Brytanii. Posiadając zdolności organizacyjne zrozumiał, że należy pomóc Gospie w zebraniu młodzieży na modlitwie. Z Medziugorja napisał listy do pracodawcy i na Uczelnię, że znalazł **lepszą ofertę pracy** i że rezygnuje z ich propozycji. Pozostał w Medziugorju, aby pomóc Matce Bożej. Podczas tego pobytu nakręcił film dokumentalny o objawieniach, z którym później przez cały rok, jeździł po krajach anglojęzycznych mówiąc o planach Matki Bożej i zachęcając młodych do odwiedzenia Medziugorja. Na początku sierpnia 1989r. prosił Ojców Franciszkanów z parafii o udostępnienie pomieszczenia, aby zrobić prowizoryczną kaplicę, w której przez 9 dni przed świętem Wniebowzięcia, będzie wystawiony dzień i noc Najświętszy Sakrament do adoracji. Ze względu, że Ojcowie nie dysponowali takim miejscem, adorację urządzono w kaplicy cmentarnej za kościołem.

**W Medziugorju przez 9 dni** tysiące młodych ludzi z wszystkich zakątków ziemi, modliło się i pokutowało na zakończenie Roku Młodzieży. Liczne grupy młodzieży mówiące po niemiecku, angielsku, włosku, francusku, hiszpańsku, portugalsku, rosyjsku, polsku, węgiersku, ze wszystkich kontynentów, na zmianę chodziły na miejsce gdzie do dziś pojawia się Matka Boża. Na Górę Krzyża wczesnym rankiem odprawiali drogę krzyżową prowadzoną przez Vickę. Na wzgórzu objawień udawali się, aby rozważać orędzie, jakie Matka Najświętsza dawała dwa razy w tygodniu poprzez Ivana. W kościele uczestniczyli we Mszy św. Na łąkach otaczających kościół spowiadali się i dzielili się łaskami, jakie wielu z nich otrzymało od Matki Pokoju. W kaplicy cmentarnej nieprzerwanie zamieniali się przez dziewięć dni i nocy na adoracji Najświętszego Sakramentu. Uroczystą Mszą św., rankiem w dzień Wniebowzięcia NMP na łąkach koło kościoła zakończył się Rok Młodzieży.

Na półtorej godziny przed jego zakończeniem czyli o 22.30, Matka Najświętsza ukazując się jak zwykle Ivanowi na wzgórzu Podbrdo, po raz pierwszy od ośmiu lat objawień i dawania orędzi, wyraziła swą radość na widok tysięcy młodych ludzi. Powtarzała, aż trzykrotnie: „**Jestem szczęśliwa, szczęśliwa, szczęśliwa widząc was dzisiaj w tak dużej liczbie.**”

**Z wami młodzi ludzie, postąpiliśmy naprzód w moich planach...”**

Aby zrozumieć te słowa Maryi należy wiedzieć, że szuka współpracowników od samego początku objawień, aby zrealizować swoje plany wobec naszego pokolenia. Na tymże wzgórzu powiedziała trzy tygodnie wcześniej: „Potrzebuję was. Potrzebuję, abyście ze mną współpracowali. Ponieważ bez was nie mogę postępować naprzód w moim planie: módlcie się! módlcie się! módlcie się!” a tej nocy również podała program na następny rok: „Chciałabym poprosić rodziny, rodziców i dzieci, aby pracowali i modlili się wspólnie. Niechaj modlą się jak najwięcej. Niechaj z dnia na dzień wzmacniają swego ducha”. Maryja natomiast oddaje się do dyspozycji, aby pomagać wszystkim: „Wasza Matka jest gotowa pomóc każdemu z was. Wasza Matka jest tutaj i czeka na was”.

**W ten sposób został zainicjowany Rok Rodziny.** Ukazując się Ivanowi 1.01.90 r. na Podbrdo powiedziała do obecnych rodzin i młodych ludzi: „Drogie dzieci, dzisiaj rodzina potrzebuje modlitwy; tego wieczoru wasza Matka poleca wam ponownie modlitwę w rodzinie: życie orędziami o modlitwie w waszych rodzinach”. Sześć miesięcy później (w 9. Rocznice) w tym samym miejscu o 22.30 w towarzystwie trzech aniołów objawiła się Ivanowi, który był tam wraz z tysiącami młodych ludzi i rodzin: „Jestem szczęśliwa widząc was tak wielu. Potrzebuję waszych modlitw by wypełnić moje plany: po powrocie do domu odmawiajcie Tajemnice Chwalebne na kolanach przed krzyżem”.

**Medziugorje: lato roku 1990** – w wieczór inaugurujący ten Festiwal Modlitwy, który przyciągnął młodzież z całego świata do nieustannej, ośmiodniowej modlitwy objawiając się Marii i Ivanowi Gospa pozdrowiła ich wzywając do intensywnej modlitwy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, moje drogie dzieci. Wasza Matka pragnie zaprosić was dzisiejszej nocy do modlitwy. Wzywam zwłaszcza was młodych, przybyłych tak licznie i z tak daleka. W te dni – módlcie się, módlcie się, módlcie się. Odnawiajcie wasze serca w modlitwie, abyście byli gotowi przyjmując wszystko, co wam dam później, aby przyjmując moje orędzia. Dziękuję wam, kochani, ponieważ wasze modlitwy sprawiają, że jestem w te dni szczególnie szczęśliwa”, pobłogosławiła wszystkich i pożegnała słowami: „Idźcie w pokoju, moje drogie dzieci”.

I młodzież, w następnych dniach, odpowiedziała na to wezwanie modlitwą pro-

wadzoną przez o. Tomislava, o. Slavko, Ivana, Marię i Vickę. Trwała także w godzinach nocnych przed Eucharystią, uroczyście wystawioną pod olbrzymimi namiotami, wzniesionymi specjalnie na to drugie spotkanie młodzieży, od którego formalnie liczy się Festiwal.

## Mysli proste

### Podział obowiązków

**Pewnego dnia Jezus** powiedział do swoich uczniów: „Starajcie się wpierv o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a wszystko pozostałe będzie Wam dodane” (Mt 6,33). W tych słowach Nauczyciel zdaje się proponować nam następujący podział obowiązków: *Ja myślę o sprawach materialnych i duchowych, a wy poświęcajcie się miłości, czyli szukaniu Królestwa Bożego...* Taką umowę chce zawrzeć z nami Chrystus, który sam podarował nam pragnienie i zdolność do kochania. Zatem jak ktoś będący w potrzebie, Jezus oczekuje od nas nieustannego wywiązywania się z obowiązku miłości, gdyż dzięki temu dajemy Mu możliwość działania w naszych duszach, a przez nas, również w innych osobach.

**W przestrzeni Ducha** nie ma miejsc neutralnych: albo „się gra” na Bożym boisku, albo na boisku szatana. Brak miłości sprawia, że automatycznie zaczynamy grać na rzecz drużyny przeciwnej. Przez to przegrywamy i robimy sobie samym krzywdę. Pomimo zatem naszych słabości, starajmy się kochać wszystkich: także tych, którzy rzucają nam kłody pod nogi, tych, którzy nas złością, tych, którzy nigdy się nie uśmiechają, tych, którzy myślą tylko o własnych sprawach. Dzięki temu wypełni nas i na stałe zamieszka w naszych sercach pokój. Dzięki temu upodobnimy się nieco do Jezusa, który z krzyża uśmiechnął się do Dobrego Łotra i zapewnił mu zbawienie. Dzięki temu wreszcie, zostanie nam odpłacone *miarą* dobrą i utrzęsoną. Maryja, Matka Miłości zajmie miejsce w naszych sercach, aby Jej miłość stała się również naszą miłością i dzięki temu wszyscy zbliżyli się do Jezusa.

Kiedy kochamy, nic nas nie martwi ani nie napawa strachem. Jak uczy święty Franciszek: nie boimy się wtedy ani wilka, który staje się bratem, ani śmierci, którą nazywamy siostrą, ani nawet szatana, który nie ma do nas żadnego dostępu.

To prawda: miłość jest silniejsza niż jakakolwiek troska czy obawa, nawet ta przed śmiercią.

*Pietro Squassabia*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Orędzie 2.08.2011 dla Mirjany

„Drogie dzieci, dzisiaj wzywam was, abyście na nowo narodzili się w modlitwie i przez Ducha Świętego z moim Synem stali się nowym ludem. Ludem, który wie, że jeżeli straci Boga, to zgubił samego siebie. Ludem, który wie, że pomimo wszystkich cierpień i pokus, z Bogiem jest bezpieczny i zbawiony. Wzywam was, abyście zgromadzili się w Bożą rodzinę i mocą Ojca umacniali się. Moje dzieci, jako jednostki nie możecie zatrzymać zła, które chce zawładnąć światem i zniszczyć go. Ale według woli Bożej wszyscy razem z moim Synem możecie wszystko zmienić i uzdrowić świat. Wzywam was, abyście całym sercem modlili się za swoich pasterzy, gdyż mój Syn ich wybrał. Dziękuję wam”.

### Objawienie 5.08.2011 dla Ivana

Była piękna, pogodna noc, kończąca dzień, w którym Matka Boża miała urodziny. Objawienie było ok. 22:52 i trwało 12 minut. W momencie objawienia tysiące pielgrzymów w większości młodych ludzi trwało w głębokiej ciszy i pokoju. Kiedy Ivan zaczął opisywać przebieg objawienia, można było zauważyć kilka dużych spadających gwiazd na niebie. Matka Boża powiedziała: „Drogie dzieci, dzisiaj raduję się wielce widząc was w tak wielkiej liczbie i pragnę wezwać was i wezwać całą młodzież do udziału w ewangelizacji dzisiejszego świata, do udziału w ewangelizacji rodziny. Drogie dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się, bo Matka modli się razem z wami i wstawia się u Syna za wami. Módlcie się, drogie dzieci. Dziękuję wam drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

### Ukryta siła modlitwy.

Pewna moja przyjaciółka, Sophie, odbywała we Francji studia medyczne, aby zostać psychiatrą. Jako studentka, odbyła bardzo szczególne spotkanie z Bogiem w Medziugorju i stwierdziła, że całe jej życie zmieniło się dzięki wewnętrznemu światłu.



**Pewnego dnia podczas stażu** w szpitalu nowy profesor uczył, jak obchodzić się z pacjentami dotkniętymi pewnymi chorobami psychicznymi. W pomieszczeniu było jeszcze dwóch innych studentów. Ten profesor wprowadził człowieka, którego od lat prowadził inny psychiatra. Widząc, że nie ma lekarza tego co zwykle, człowiek ten zaczął się bać i stał się bardzo poruszony. Lekarz wytłumaczył mu, że zastępuje swego kolegę na czas wakacji i zachęcił pacjenta, aby rozmawiał z nim jak ze swym lekarzem prowadzącym. Ale człowiek powiedział ze złością: „Nic panu nie powiem!”.

**Psychiatra wypróbował wszystkie środki**, aby uciszyć tego pacjenta, ale widząc, że nic nie osiągnął, w końcu powiedział: „Skoro pan nie chce ze mną rozmawiać, podwoję panu dawki leków”. Człowiek wpadł we wściekłość, zaczął obrażać lekarza i stał się gwałtowny. Sophie pomyślała: „On go zabije!”. W obliczu sytuacji, która mogła mieć bardzo zły obrót, przyszedł jej do głowy doskonały pomysł. Zaczęła w sercu się modlić i odmówiła tę wspaniałą modlitwę, która wspomina Matkę Bożą jako Tę, która między głowę węża – **Potężna Niebios Królowo**. Podczas modlitwy ten człowiek się uspokoił ku zdumieniu wszystkich. Potem zwracając się do studentów spojrzła na Sophie i oświadczyła: „Na szczęście są ludzie, którzy się modlą!”. Potem spokojny wyszedł.

**Matka Boża powiedziała:** „Drogie dzieci, gdybyście znali wartość najmniejszej z waszych modlitw, modliliście się nieustannie!”. Po jego odejściu psychiatra zwrócił się do studentów i powiedział do nich: „Widzieliście delirium mistyczne?”. (Najbardziej ze wszystkich chory niekoniecznie był więc pacjent!). Oczywiście Sophie nie zaryzykowała, aby się przyznać, że to ona rzeczywiście się modliła, ale tego dnia namacalnie doświadczyła niewiarygodnej siły modlitwy. Poza tym, oznaczało to dla niej poważny zwrot w sposobie podejścia do swego zawodu psychiatry i jej relacji z chorymi. Nie zaniedbuje modlitwy za nich!

**Istotnie, każdy człowiek ma pewne anteny duchowe** i często ci, których uważamy za „chorych”, mają ogromną wrażliwość na rzeczywistości duchowe. Dusza ludzka jest głębsza niż elementy psychiczne lub psychika jego istoty. Dlatego jakiegokolwiek by nie były rany jego sfery psychicznej, zasługuje na wielki szacunek.

#### **Odpoczynek dla ciała i dla ducha.**

W orędziu z 25 lipca Matka Boża zachęca nas do odpoczynku „w miłości Bożej”.

Świadek Sophie wyjaśnia nam pewną rzeczywistość mało znaną: modlitwa wnosi pokój, daje odpoczynek ciału i całemu człowiekowi! Prawdziwa modlitwa sercem powoduje skupienie całej istoty ludzkiej i jednoczy ją w taki sposób, że człowiek czuje się zregenerowany. **Tylko Bóg może nas zregenerować**, ponieważ to On stworzył każdą część naszej istoty i złożył je z nieskończoną miłością. Modlitwa spełnia nasze najgłębsze życzenia. W przeciwieństwie do „rozrywki”, która nie daje pokoju, modlitwa zbiera, jednoczy, wypełnia, harmonizuje wszystkie zdolności człowieka.

**Pożytecznym jest, kiedy wakacje obejmują** kilka dni izolacji, ciszy na łonie natury. Zwykła przerwa w pracy nie wystarczy do głębokiego odpoczynku człowieka, ponieważ pustka duchowa niepokoi i destabilizuje człowieka. Z powodu tej pustki duchowej dzisiaj wielu młodych przebywa z dala od swego serca, przywoźdzeni do zgiełku, muzyki, są zaniepokojeni na myśl o odłączeniu ich od wiadomości ciągle pobieranych przez ich urządzenia elektroniczne. Jest to dla nich nowa forma narkotyku, którą w dużej ilości posługuje się szatan. Natomiast modlitwa odbudowuje ich, ponieważ stawia na właściwym miejscu wszystkie elementy ich istoty zgodnie z harmonią, jaką w nich umieścił Stwórca.

#### **Festiwal Młodych**

Dzięki Centrum MIR w Medziugorju tysiące osób mogło śledzić „na żywo” cały Festiwal Młodych, transmitowany przez internet i tłumaczony na 18 języków. Mszy św. na rozpoczęcie przewodniczył o. prowincjał Ivan Sesar, a koordynatorem był o. Danko Perutina. Wysoka jakość celebracji, śpiewów, nauk, świadectw i komunikatywna radość, która objęła młodych przybyłych z 60 różnych krajów! Księża przybyli w dużej liczbie, aby pomagać, słuchać i spowiadać. 4 sierpnia w koncelebrze uczestniczyło ponad 500 kapłanów. Festiwal jeszcze raz był wspaniały!

**W naszym domu „Betlejem”** przyjęliśmy 8 młodych ludzi i widziałam, jak z dnia na dzień się zmieniali. Ich serca rosły! Wreszcie otrzymali prawdziwe pożywienie, intuicyjnie wiedzieli, że nauki proponowane im każdego dnia dawały im prawdę. Większość z nich zwierzyła się nam, że przeżyli wiele zła z dala od wiary, ponieważ otaczający świat ciągle znosi ich daleko od Boga. Nawiązali między sobą relacje. Zrozumieli, jak ważne jest, aby nie być i nie izolować się w swej wierze, lecz aby jednoczyć się w grupach modlitew-

nych, aby wzajemnie się wspierać. Matka Boża nazywa Medziugorje „miejszem spotkania serc” (25.07.99). Rzeczywiście to tu widać! Podczas Festiwalu kard. Schönborn z Wiednia, tak samo jak na 30-tą Rocznicę, wysłał orędzie do zebranych młodych ludzi, aby wyrazić swą głęboką jedność z nimi i zachęcić do łączności z Chrystusem.

s. *Emmanuel Maillard*

## **Młodzi, kielkujące plony**

**Mają wolne od szkoły.** Mogą wybrać sposób, w jaki spędzą letnie miesiące, tak, by odpoczywał ich umysł, ciało, ale także duch. Wrażliwi na prawdę młodzi ludzie w ostatnich latach coraz chętniej decydują się poświęcić trochę swojego czasu Bogu, pozwalając, by wypełniła ich wyzwalamąca prawda.

Kieruje nimi potrzeba prawdy, potrzeba wolności, głęboka potrzeba spotkania z rówieśnikami, którzy również postanowili odrzucić łatwe i natychmiastowe gratyfikacje ofiarowane przez świat, często puste i pozbawione sensu. Nie planują iść na jakikolwiek kompromis, by nie pograć się w fałszu i kłamstwie. Dziesiątki tysięcy pełnych nadziei i marzeń młodych ludzi z wszystkich zakątków świata przyjeżdża każdego roku w pierwszych dniach sierpnia do Medziugorja. Zapoczątkowany spontanicznie i z ogromną nieśmiałością dwadzieścia dwa lata temu festiwal młodych, dziś stanowi miejsce spotkań wielu osób, które odczuwają potrzebę pociechy, umocnienia czy rady, by lepiej stawić czoła codziennym wyzwaniom. Postawę młodych cechuje entuzjazm kielkujących plonów, które pragną jak najszybciej rozkwitnąć. Posłuchajmy, co mają nam do powiedzenia...

**Daniel, 20 lat:**

### **Medziugorje jest dla mnie wszystkim**

Pierwszy raz przyjechałem do Medziugorja, gdy miałem szesnaście lat. Wcześniej chodziłem do kościoła tylko na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, a modliłem się jedynie, gdy czegoś potrzebowałem. Coraz bardziej oddalałem się od wiary, bluźniłem i nie miałem oczywiście najmniejszej ochoty jechać na pielgrzymkę! Zgodziłem się w niej uczestniczyć tylko z powodu możliwości spędzenia wakacji na Bałkanach. Nie sądziłem nawet przez moment, że właśnie ten wyjazd całkowicie odmieni moje życie.

Podczas ostatniej pielgrzymki, która miała miejsce rok temu, przeżyłem szczególne fizyczne uzdrowienie. Złamałem nogę w kostce i po operacji nie byłem w stanie normalnie chodzić. Podczas adoracji w pewnej chwili poczułem, że muszę podnieść wzrok na niebo i przez kilka sekund widziałem Maryję unoszącą swój płaszcz i uśmiechającą się do mnie. W tamtym momencie moja stopa została uzdrowiona i już następnego dnia wszedłem zarówno na Kriżevac, jak i na Wzgórze Objawień.

**Medziugorje jest dla mnie wszystkim. Stanowi punkt wyjścia, początek mojej drogi.** Podczas festiwalu spotykają się młodzi ludzie z całego świata: w tych dniach bardzo silnie odczuwamy wśród nas obecność Maryi. Wspaniałą sprawą jest możliwość wyrażenia uwielbienia dla naszego Boga za pomocą ciała: przez taniec czy wzniesione do góry ręce. W takich chwilach czuję w swoim wnętrzu nieopisaną radość. Święty Agustin powiedział, że *„kto śpiewa modli się dwa razy i czuje, że również poprzez taniec można modlić się dobrze.*

W tym roku zrealizuje się moje marzenie, które noszę w sercu już od pewnego czasu: zostanę w Medziugorju na dłużej. Po festiwalu spędzę tu jeszcze miesiąc, by przez modlitwę pogłębić wszystkie moje przeżycia w tym miejscu.

**Bernadetta, 27 lat:**

### **Eksplozja łaski**

**Czym jest Medziugorje? To raj na ziemi.** Tak, dla mnie Medziugorje stanowi właśnie raj na ziemi. Pan dał mi tutaj wszystko, czego mi brakowało. Mój tata przywoził mnie do Medziugorja od najmłodszych lat, ale dopiero gdy byłam już starsza jedna z tych pielgrzymek odmieniła moje życie. Przyjechałam wtedy błagać niebo o pomoc, gdyż byłam bardzo zniechęcona, brakowało mi miłości ze strony mojej matki, rozczarowało mnie kilku przyjaciół. Parę spędzonych tu dni stanowiło prawdziwą eksplozję łaski. Prosiłam wtedy również Pana Boga, by pokazał mi jakie jest moje powołanie i właśnie podczas tej pielgrzymki poznałam chłopca, który od tamtej pory przez lata towarzyszy mi na mojej drodze.

Staram się zawsze przyjeżdżać do Medziugorja w czasie festiwalu, gdyż wyraźnie odczuwam wtedy, że Maryja i Jezus są obecni wśród nas i wlewają radość i nadzieję w serca wszystkich uczestników. Festiwal młodych stanowi bardzo mocne doświadczenie zwłaszcza dla osób, które jeszcze nie poznały Bożej miłości.

**Francesco, 15 lat:**

### **Powiem, że Bóg istnieje...**

Jestem w Medziugorju po raz pierwszy i nigdy wcześniej nie sądziłem, że mogę spotkać tu **tak wielu ludzi młodych, którzy wierzą i modlą się.** Uderza mnie mocna wiara spotkanych tu osób i kiedy wróczę do domu, będę chciał wszystkim powiedzieć, że **Bóg istnieje** i że w tym błogosławionym miejscu można pogłębić swoją wiarę. Dobrze czułem się wśród tych wszystkich młodych, którzy modlą się, wytwarzali klimat otwartości, wzajemnego szacunku i przyjaźni. Dzięki tym ludziom czułem się również przygarbięty przez Maryję.

### **Oświadczyzny na Szczycie**

**Pragniemy przedstawić wam nasze świadectwo** pięknej przyjaźni, miłości oraz pojednania przez Matkę Bożą. Mam na imię Marcin, mam 25 lat. Do 19 roku życia byłem niepraktykującym katolikiem, to znaczy wierzyłem, że „coś/ktoś” jest w niebie, ale brakowało mi logicznego wytłumaczenia aspektów wiary. W 2005 roku zostałem praktycznie na siłę wyciągnięty do Medziugorja na 16 Mladifest. Byłem buntowniczo nastawiony i już jadąc w autokarze wydawało mi się, że trafiłem do wariatkowa. Całą drogę do Medziugorja czyli około 20 godzin wszyscy się modlili i śpiewali praktycznie non stop. W Medziugorju to samo: codziennie Msze św., świadectwa, programy, wczesne wstawanie, tysiące „Zdrowaś Maryjo”, dziwne śpiewy, tańce hulance i machanie flagą. Nie podobało mi się to, aż do 02.08.2005.

**Wtedy poszedłem na objawienie do Mirjany.** Coś mnie tknęło, czułem zapach róż i wracałem troszkę skołowany, ale uśmiechnięty i szczęśliwy. Jeszcze tego samego dnia dotrwałem do adoracji po Mszy świętej i ni stąd ni z owąd zacząłem płakać, mało tego „wyc jak bóbr”. Całe pół godziny adoracji siedziałem na karimacie i beczałem. Potem wszystko się zmieniło. Zacząłem gorliwie się modlić, rozmawiać z Bogiem, za moją interwencją pomogliśmy nękanemu koledze z pielgrzymki, doświadczyłem wielu łask Bożych i wróciłem jako inny człowiek.

**W 2003 roku na obozie harcerskim** hufca Szczyrk w Pogorzeliczy nad morzem poznałem dwie piękne siostry. Magda w moim wieku i o rok młodsza Paulina, która od razu wpadła mi w oko, niestety bez wzajemności. Tak dobrze się jej ze mną rozmawiało i spędzało czas, że zaczęła

mnie traktować jak braciszka i tak mnie nazywała. Przyznam, że nie w pełni mnie to satysfakcjonowało. Wszyscy byliśmy z Bielska-Białej więc kontakt się zachował. Po drodze przeżyłem 3 letni burzliwy związek z dziewczyną, który zakończył się fiaskiem. Raz na jakiś czas kontaktowałem się z Paulinką i pytałem czy już znalazła swojego „księcia z bajki” bo naprawdę na niego zasługiwała. Zawsze odpowiedź była taka sama „niestety jeszcze nie”.

**Po rozstaniu się z moją byłą dziewczyną w 2008 roku** nie mogłem się pozbiierać i jedyne miejsce, które mogło mi pomóc to trzy lata nieodwiedzane przeze mnie Medziugorje. Modliłem się gorliwie o miłość życia. Po powrocie spędzaliśmy z Paulinką coraz więcej czasu. Byliśmy bliskimi przyjaciółmi i pomagała mi w ciężkich chwilach. Dużo rozmawialiśmy o tym dlaczego by nie być razem, ale miałem wahania i opory po poprzednim związku. Bardzo ciężko to znosiłem i nie chciałem zrujnować naszej pięknej przyjaźni. Z dnia na dzień poznawałem Paulinę coraz lepiej i dostrzegałem u Niej coraz więcej pozytywnych. Jest piękną i inteligentną kobietą z wielkim sercem, mnóstwem ciepła i humoru. Paulinka jest bardzo wrażliwa, uczuciowa, potrafi współczuć, a jak trzeba to potrafi dać motywacyjnego kopa. Zawsze uwielbiałem spędzać z Nią czas, a było go dla nas coraz więcej aż zaczęliśmy być „parą”. Oboje lubimy podróżować, ja pokochałem góry i odrobinę zaraziłem Ją moim bakcylem. Moim marzeniem jest wstąpienie w szeregi Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GOPR).

**W maju 2010 roku Matka Boża** zaprosiła nas razem do Medziugorja. Paulinki nastawienie do wiary było obojętne. Chodziła do kościoła bo rodzice kazali, bez przekonania. Tak samo było z Jej wyjazdem do Medziugorja. To były Jej „wczasy pod gruszą” i jak zobaczyła tych wariatów, wraz ze mną na czele to od razu chciała wracać do domu. W tym przekonaniu utwierdziła Ją dwukrotna odmowa udzielenia rozgrzeszenia. Gdy podczas programowego różańca wyplakiwała mi się w ramię, że nie chce tu być ujrzała chłopaka, który był trzymany przez rodziców i borykał się ze złymi mocami i to ją tknęło. Skoro widziała zło to musi istnieć dobro. Podczas tego pobytu przeżyła cudowną spowiedź życia, która Ją zupełnie odmieniła. Poczuliśmy miłość do Boga i Matki Bożej. Razem nauczyliśmy się z Nimi rozmawiać. Dzięki tym doświadczeniom inaczej spojrzę na naszą miłość, zapragnęła ją powierzyć naszej Matce w Niebie. Dlatego też będąc na Górze

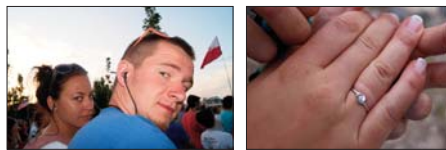


Objawień powiedziała Jej: „Matko Boża jeżeli to ma być ten jedyny, pozwól żeby oświadczył mi się właśnie tutaj w Medziugorju”. O tej prośbie nic nie wiedziałem.

**Minął rok, przyszedł lipiec** i kolejny wyjazd do kochanej Matki Bożej, tym razem zaprosiłem moją tatę, oraz mamę i siostrę Pauliny. Wyjazd był bardzo rodzinny, obfity w modlitwę, dużo łask i uśmiechu, a zwieńczeniem były moje oświadczenia Paulinie na górze Krížewac.

Wyjście było bardzo wczesne bo o 4 rano, żeby uniknąć tłumów, czego i tak się nie udało dokonać. Postanowiłem odłączyć się od grupy i idąc skrótem, modliłem się w ciszy i samotności mocno ściskając pudełko z pierścionkami. Na szczycie dość długo czekałem na grupę i zacząłem się martwić, aż do momentu gdy ujrziałem wystraszoną Paulinkę. Opowiadała mi, że po drodze były dwie opętane Włoszki i wszyscy zatrzymywali się i modlili za nie co jakiś czas, dlatego tak długo to trwało. Bardzo to Nią wstrząsnęło i była przerażona, spieszyliśmy się na spotkanie z Widzącymi w parku dlatego mieliśmy 5 minut na szczycie. Nic mi nie sprzyjało i jeszcze tatuś zażyczył sobie kilka zdjęć pod krzyżem.

**Kiedy wszyscy już poszli** wykorzystałem moment żeby uspokoić Paulinkę, chwilę z Nią porozmawiałem i niespodziewanie uklęknałem z pierścionkami. Jeden był złotym pierścionkiem zaręczynowym mojej mamy przyozdobiony dużym pięknym kamieniem, a drugi ode mnie z białego złota z malutkim brylancikiem. Moja ukochana od razu się rozpłakała, powiedziała *tak* i długo nie mogła uwierzyć w to co się stało.



**Jak do tej pory był to najszczęśliwszy moment w naszym życiu.** To właśnie na Górze Krížewac ofiarowaliśmy Bogu naszą wspólną przyszłość. Bogu, który spełnił nasze prośby 4.08.2011 roku: moją – o spotkanie miłości życia, oświadczyły w górach, jak i Paulinki, że „jeśli to ten, niech mi się oświadczy w Medziugorju”.

Chwalmy Boga i rozmawiamy z Nim, bo On nas kocha, słucha i chce nam pomagać.

**Marcin**

**PS.** Druga para – Łukasz i Monika – zaręczyli się następnego dnia 5 sierpnia, w dniu urodzin Matki Bożej i Moniki. Łukasz chciał tego *dokonać* na Podbrdo, ale *nie wytrzymał* i oświadczył się już przy kościele.

## Czas chwały, czas krzyża

**W połowie września** (dokładnie czternastego dnia tego miesiąca) przypada **święto Podwyższenia Krzyża Świętego**. Jak już wiele razy miałem okazję zauważyć, uroczystość ta jest bardzo głęboko przeżywana w Hercegowinie. Każdego roku szczyt góry Kríževac zapelnia się ludźmi. Wspinają się na niego, by oddać hołd wielkiemu białemu krzyżowi, wystawionemu na pamiątkę krzyża na Golgocie, na którym zawisł Jezus.

Świadomość, że Pan właśnie poprzez krzyż „zarobił” dla nas wszystkich zbawienie, stanowi bez wątpienia ważny powód do obchodzenia tego święta. Ale też dużo łatwiej świętuje się, gdy krzyż nie dotyka naszego ciała i osobiście nie mamy z nim kontaktu... Robi się natomiast nieco trudniej, kiedy w chwilach próby rozwiewają się nasze *sny o chwale*, o której marzyliśmy, gdy wraz z Jezusem udawaliśmy się w kierunku Jerozolimy.

Spróbujmy być bardziej konkretni. Zwykle na drodze do Boga spotykamy kogoś, w kim rozpoznajemy dobrego przewodnika. Pokładamy w nim nadzieję i ufność, mimo że wytyczona przez niego ścieżka jest bardzo wymagająca, a podejścia wąskie i niebezpieczne. Pomimo trudu wciąż patrzymy na naszego przewodnika z szacunkiem i z uznaniem. Wiążemy swoje postępowanie z jego działaniami, ryzykując idealizowanie człowieka i próby dopasowania go do naszego widzenia rzeczywistości...

**Nadchodzi w każdym razie moment, w którym nasz ideał zostaje wystawiony na próbę** i nie obiecuje nam już wtedy zgody, a nawet publicznie stawia nas w sytuacji konfliktowej. „Panie, z Tobą jestem gotów iść nawet do więzienia i na śmierć” – powiedział Piotr do Jezusa. Ale On mu odpowiedział: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz” (Łk 22,31-34).

**W obliczu niebezpieczeństwa zawsze pojawiają się jakieś drogi ucieczki**, które kuszą naszą słabość, niepewność, strach. Czasem, by pozostać wiernym temu, w co wierzyliśmy, wystarcza w odpowiedniej chwili rozpoznać własne obawy i w pokorze powierzyć się osobie, która może nam pomóc. W ten sposób zachowamy pokój, pozwalając, by wydarzenia, na które nie mamy wpływu, toczyły się własnym rytmem, nawet jeśli w naszych oczach jest on nieprzewidywalny i zagmatwany.

**Trudności zdemaskują prawdę o nas** i poddadzą w wątpliwość czystość naszych

intencji: „Jestem z nim, bo mi to pasuje, bo prędzej lub później otrzymam z tego jakąś korzyść? Czy rzeczywiście dobrowolnie dzielę z nim drogę, na której mogę zaznać wiele przykrości, ale którą warto przebyć aż do samego końca?”. Musimy szczerze sami sobie odpowiedzieć na takie pytania.

**Groźba porażki jest realna przez cały czas.** To się nam nie podoba. Nikt nie lubi czuć się przegranym ani być w ten sposób odbieranym przez innych. Nie jest wygodnie być niepopularnym, lub co gorsza oskarżanym czy wyśmiewanym. Ale to cena, którą trzeba zapłacić, by przynieść owoc w imię Chrystusa, który sam wybrał właśnie tę drogę: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 15,11-12).

**Jezus wyjaśnia to jasnymi słowami: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj zienawidził... Jeżeli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą”** (J 15,18-20). A zatem skoro nazywamy się chrześcijanami, dlaczego uciekamy przed krzyżem? Dlaczego opuszczamy miejsce, do którego dotarliśmy po długiej wędrówce, nawet jeśli to miejsce jest tak podłe, jak to na Kalwarii?

To głębokie i osobiste pytania, na które każdy, jeśli chce, będzie mógł odpowiedzieć w cichości swojego serca. Ale by celebrować i wywyższać Krzyż, konieczne jest przynajmniej pragnienie bycia z ubogim i ukrzyżowanym Chrystusem, który wybrał go na tron swojej chwały, a nie jako powód do zdrady i ucieczki.

*Stefania Consoli*

## Bóg z nami

**Przydarzają się nam czasem sytuacje**, w których wyraźnie dostrzegamy rękę Boga, zawsze zatroskanego losem swoich dzieci. Ta myśl przyszła mi do głowy, gdy słuchałem historii opowiedzianej mi przez córkę mojej przyjaciółki G.

Parę miesięcy temu G razem ze swoim mężem i córeczką zdecydowali się pojechać na niewielką chorwacką wyspę Kvar, by spędzić tam miłe wakacje nad morzem. Obydwoje G są ginekologami i pracują w jednym z rzymskich szpitali. Czas przed wyjazdem był dla nich bardzo trudny i z ulgą myśleli o zbliżającym się wypoczynku na wyspie, o której wszyscy mówili, że jest niezwykle piękna.

W Anconie państwo G wsiedli na prom, który nazywał się... „Królowa Pokoju”. Od tego momentu zaczyna wypełniać się plan Gospy. Przeglądając wspólnie fotografie, małżonkowie przypomnieli sobie narodziny swojej córeczki po zagrożonej ciąży i nagle odczuli potrzebę wejścia do pokładowej kaplicy i podziękowania Panu, za to, że wszystko skończyło się wtedy dobrze. Obydwoje są wierzący, lecz niepraktykujący.

**Wychodząc z kaplicy**, natknęli się na grupę pielgrzymów zmierzających do Medziugorja. Ta nazwa zupełnie nic im wtedy nie mówiła, gdyż nigdy wcześniej o Medziugorju nie słyszeli. Zaciekawieni zadali parę pytań, któryś z pielgrzymów opowiedział im o swoich doświadczeniach. Po chwili do rozmowy przyłączył się przewodniczący grupie kapłan i dyskusja stała się znacznie głębsza... i nie wiadomo jak, nasza rodzina, zupełnie tego nie tylko wcześniej nie planując, ani nawet w najmniejszy sposób nie podejrzewając, udała się do Medziugorja, rezygnując z wymarzonego wypoczynku na wyspie. Musieli przewyciężyć przeszkodę braku odpowiedniego wyposażenia (mieli ze sobą tylko rzeczy potrzebne podczas wakacji nad morzem!), i zarezerwowanego miejsca do spania (bez problemu znaleźli wolny pokój w hotelu blisko kościoła).

**Przed wyjazdem pan G** zajmował się w swoim szpitalu pacjentką w szóstym miesiącu ciąży, która miała bardzo poważne problemy z donoszeniem dziecka. W żaden sposób nie dało się obniżyć jej bardzo wysokiego ciśnienia i synek przestał się rozwijać. Postanowiono wykonać cesarskie cięcie, by uratować przynajmniej matkę: dziecku nie dawano większych szans na przeżycie...

Niosąc na rękach córkę (on) i pchając przed sobą jej wózek (ona, która w innej sytuacji nie miała dość siły, by tylko wyciągnąć go z samochodu), małżonkowie G weszli na Wzgórze Objawień. Lekarz pograżył się w modlitwie, nie za siebie, lecz w intencji swojej pacjentki.

I natychmiast otrzymał odpowiedź. Tego samego wieczoru zatelefonowano do niego ze szpitala: w niewyjaśniony sposób stan ciężarnej pacjentki poprawił się, ciśnienie dotąd nie dające się w żaden sposób obniżyć, spadło samo! Zabieg odwołano. Dzieciatko powoli zaczęło z powrotem rosnąć. Trzy miesiące później, w terminie urodził się zupełnie zdrowy chłopczyk. Ma na imię Emanuel, *Bóg z nami...*

*Nilde Totti*

# Pobratymstwo

## Odpoczynek

**Drodzy bracia i siostry!** Oto jeszcze jedno ważne orędzie naszej Matki i Królowej Pokoju skierowane do nas. **„Pozwólcie mi, kochane dzieci, prowadzić was...”**, abym mogła uczyć was i wychowywać. Widzący często mówią, że Matka Boża w swoich orędziach przemawia do nas jak każda matka i pragnie, abyśmy Jej słowa wzięli sobie głęboko do serca. Ona nie rezygnuje, w oczekiwaniu, że wreszcie zagniemy żyć Jej orędziami w praktyce.

**„Otwórzcie serca na Ducha Świętego, aby całe dobro, które jest w was zakwitło i wydało plon stokrotny”**. To znaczy, że przyjęty przez nas dar wymaga łaski Ducha Świętego, aby mógł wzrastać i wydać owoce. A czego uczy nas nasza Matka? **„Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy i ciszy. Niech odpocznie wasze ciało i duch...”**. Teraz jest czas wakacji, sezon urlopowy, więc wielu z nas opuszcza swoje miejsce zamieszkania, swoje środowisko w poszukiwaniu zupełnie nowych przestrzeni dla wypoczynku. Wielu też zapomina o swojej godności, łatwo przystosowując się do powszechnie proponowanych zachowań, które najczęściej stoją w sprzeczności z chrześcijańską moralnością i chrześcijańskim wychowaniem. Wielu myśli, że w tym czasie wszystko im wolno, jakby wypoczynek nie stanowił części ich życia. Więc zamiast prawdziwie wypoczywać, męczą się i cierpią, napełniając swoją duszę czymś, co ich wyniszcza i poniża.

**A tymczasem nasze serce i dusza** pragnie wypoczynku w atmosferze miłości, zgodnie z wolą Bożą. Bo jak nasze płuca natychmiast odczuwają czyste powietrze, tak nasza dusza wpada w zachwyt, kiedy odczuwa bliskość Boga i Jego pokój. W każdym z nas jest wiele dobra, bo nasz Stworzyciel obdarzył nas łaskami i darami. Aby to, całe dobro, mogło w nas rozkwitnąć i przynieść obfity plon, musimy otworzyć się na Ducha Świętego. On sprawia, że wszystko w nas wzrasta i wydaje owoce. Pan Bóg nas kocha i pragnie, abyśmy przynosili owoce. I każdy z nas tego pragnie. Dlatego potrzebujemy czasu na modlitwę i spokoju, potrzebujemy ciszy, mówi Matka Boża.

**Gdziekolwiek będziemy**, w górach, nad morzem, lub jeszcze w innym miejscu potrzebujemy wypoczynku, który jest nam

nieodzowny do normalnego funkcjonowania. Jest potrzebny naszej naturze na równi z pracą. Potrzebujemy odnowienia sił, ukojenia nerwów, wyciszenia emocji, wygaszenia wszelkiego rodzaju napięć. Często nie jesteśmy przekonani czy wybrany przez nas sposób wypoczyniania przyniesie oczekiwany efekt. Tymczasem Maryja jak Matka podpowiada: **„Rozpoczynajcie i kończcie dzień modlitwą”**, nie byle jak odmówioną, lecz z serca. Tak więc wypoczywając nie zapominajmy o modlitwie, płynącej z kochającego serca. Kiedy obserwujemy sportowców podczas zawodów łatwo daje się zauważyć tych, którzy opadli z sił i są wyczerpani. To widać po wyglądzie ich ciała i stanie ducha. Bez wątpienia potrzebują natychmiastowej odnowy oraz regeneracji sił fizycznych i duchowych. Podobnie dzieje się z każdym człowiekiem.

Cisza, o której mówi Matka Boża, to pokój, w który zanurza się każda dusza i ciało odczuwając jego skutki jako zbawienne namaszczenie i uzdrowienie. W głębokim pokoju rodzi się modlitwa, która ożywia życie duchowe i fizyczne. **Czy zauważyliście, że ludzie często boją się ciszy?** Czują lęk przed spotkaniem się z samym sobą. Uciekają od siebie i starają się go pokryć głośnie muzyką, alkoholem, rozrywką. Uciekający przed sobą nie znajdą odpoczynku, jeśli nie zanurzą swego serca i ducha w pokoju. Aby taki stan osiągnąć, musimy się modlić, bo nie zapewnią tego ćwiczenia jogi.

Tak więc czas wypoczynku powinien być czasem szczerzej modlitwy, która posiada moc odnawiającą w wielu wymiarach. Odnawia nasze zdrowie, relację z ludźmi, przyczynia się do zachowania równowagi między ciałem i duchem, tej cudownej granicy pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Modlitwa stanowi cudowny, mistyczny krwioobieg, który połączony z sercem ludzkim napełnia to serce pokojem, podtrzymuje życie, umacnia i krzepi człowieka, pomimo całej jego nędzy. Wyzwała ze zniewoleń, błędów i zapala cudowne światło w szarzyźnie ludzkiej codzienności.

**Królowa Pokoju podpowiada nam**, swoim dzieciom, w jaki sposób powinniśmy wypoczywać i co mamy czynić, aby nasz urlop był dobrze i pożytecznie wykorzystany. Wszystkim jest znane przysłowie: **„W zdrowym ciele, zdrowy duch”**. Jesteśmy odpowiedzialni za swoje zdrowie. O wypoczynku wspomina już pierwsza księga Pisma Świętego. Jeśli nie odnajdziemy harmonii pomiędzy naszą naturą i wolą Bożą, nie będziemy czuć się szczęśliwi po powrocie z wakacji. Ani dalekie



podróże, ani najbardziej luksusowe hotele i wycieczki nie są gwarancją radosnego i efektywnego wypoczynku. Posłuchajmy więc naszej Matki i zaakceptujmy Jej program na spędzenie urlopu. Wszystko inne przyjdzie samo jako cenny owoc prawdziwego odpoczynku.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – o łaski dla pielgrzymów i ich rodzin, którzy swój urlop przeznaczili na przebywanie z Królową Pokoju i ze swoim Kościołem; – o światło i moc Ducha Świętego oraz o roztropność w dokonywaniu wyborów dla tych, którzy myślą, że znajdą odpoczynek w ucieczce od swoich rodzin i w poszukiwaniu grzesznych przygód; – za wszystkich, którzy jeszcze nie modlą się codziennie rano i wieczorem, aby odpowiedzieli na wezwanie: „**Rozpoczynajcie i kończcie dzień modlitwą**”.

*Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg*

## Rekolekcje



Rekolekcje  
z o. T. Ivanciciem.  
Konferencja 6, cz. 2  
– niedziela rano 13.09.09 r.

**Kiedy Apostołowie zmienili się i byli jak Jezus?** Dopiero w dzień Pięćdziesiąticy.

Jezus powiedział im: *aby nie odchodzili z miasta, dopóki nie przyobleką się w siłę z Nieba*. Powiedział: *pozostańcie w mieście, aż zesłę na was moc Ducha Świętego*. Przez 10 dni modlili się i modlili codziennie. Wtedy zstąpił na nich Duch Święty w dzień Pięćdziesiąticy, a zatem nie dary Ducha Świętego, ale sama osoba Ducha Świętego.

Wtedy Piotr miał pierwsze kazanie. Trzy tysiące ludzi nawróciło się, czy rozumiecie? Jezus nikogo nie nawrócił. Apostołowie nikogo nie nawrócili. Apostołowie sami się nie nawrócili. Bez Ducha Świętego wszystko jest daremne. Czytajcie przepiękną encyklikę papieża Pawła VI *Evangelii Nuntiandi*.

**Zobaczycie, że Duch Święty** jest jedynym, który daje słowo i otwiera nasze serce, abyśmy mogli je usłyszeć. I wtedy zrozumiecie, jak wasze współczesne społeczeństwo w Polsce woła do Boga, szuka Boga, cała Europa woła do Boga. Nie ma nikogo, kto by im mógł dać Boga Żywego, ponieważ chrześcijanie zaniedbali Ducha Świętego i Jezusa Chrystusa. Będzie-

my zawsze modlić się do Jezusa o zdrowie, o pomyślność, o wszystko, ale nigdy nie będziemy się modlić: *Jezusie, bądź we mnie moim przyjacielem*.

Przyjaciele, przestańcie być religijnymi, stańcie się chrześcijanami. Wyrzeknijcie się pogaństwa, zacznijcie wierzyć w Żywego Boga, Jezusa Chrystusa. Zwiążmy dzisiaj przyjaźń i związek z Jezusem Chrystusem z Nazaretu. Wtedy zobaczycie, jacy będziecie pokorni, że sami nie możecie, że nie jesteście żadnymi charzmatykami. Zobaczycie, jak tysiące, tysiące ludzi się zmieniają, jak ludzie znajdują Boga Żywego, jak znowu stają się inteligentni i jak stają się nowe dusze.

**Kiedy tylko patrzę na Pana Jezusa**, przynajmniej przez pięć minut, oglądam Go, patrzę na Niego i nie pozwolę, by coś mnie rozproszyło; czuję, że wstępuje do mnie On i wtedy wszystko mogę. Setki tysięcy ludzi nawróciło się za sprawą takich właśnie seminariów, ale tylko w ten sposób, że doprowadziło się ich do Jezusa, Żywego Jezusa. Możesz setki razy przystępować do Komunii świętej, ale jeżeli nie jesteś świadomy tego, że Jezus wstępuje w ciebie, wtedy nie ma z tego żadnych korzyści. Jedynym, który może aktywizować twój chrzest, bierzmowanie, Eucharystię jest Jezus mocą Ducha Świętego.

Jak się to aktywizuje: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię? Tak, że wierzysz. Co to jest wiara? Jest to poznanie, że Jezus ciebie w sposób bezgraniczny, bezwarunkowy kocha.

Jezus nie pyta: czy jesteś stary czy młody, zdrowy czy chory, jaki jesteś? On ciebie bezgranicznie kocha. Zrozum, że stoi przed twoimi drzwiami i puka do nich, ponieważ jest tobie dany w Eucharystii, przyjąłeś Jego Boską naturę przez chrzest. On chciałby cię poprowadzić, byś był wielki i abyś mógł zbawić całą Polskę. Czy wierzycie, że możecie nawrócić, zrodzić z Pana Jezusa całą Polskę? Nikogo nie ma? Biedni ludzie w Polsce – nikt, nikt. Tak w Niemczech, po trzech dniach seminarium pytałem: podnieście ręce, wy, którzy uważacie, że możecie nawrócić całą Niemcy? Podniosły się ręce trzech osób i szybko się opuściły. Kiedy staniami się chrześcijanami?

**Przyjaciele, Polska nie nawróci się dlatego**, że ty staniesz się dobry, bo nie ma dobrych ludzi. Ale dlatego, że kochasz Jezusa, że rozkoszujesz się rozmową z Nim i cieszysz się, kiedy czytasz Jego słowo; że cieszysz się, kiedy jesteś przed tabernakulum i adorujesz Go, z radością przyjmujesz

Go w Komunii świętej i wtedy wiesz, że ty jesteś tabernakulum. Wiara jest zatem wiarą w zaufanie, że Jezus mnie kocha. To znaczy, że wierzę Mu, że przychodzi od Niego samo dobro. To znaczy, że On wie, że ja pragnę nawrócić całą Europę. On wie, że to On może uczynić przeze mnie, nie ja. Nie ja przez Niego, ale On przeze mnie. Nie żebym ja Go potrzebował do czegoś, ale by On mnie potrzebował, użył.

Dzisiaj trzeba by było stać się przyjacielem Jezusa. Przyjaźnić się można z kimś tylko wtedy, kiedy pozna się tę osobę. Jezusa możesz poznać tylko wtedy, gdy sto razy przeczytałeś Ewangelię. Możesz wtedy się dowiedzieć, jak On mówił, co jadł, jak się zachowywał, jak się ubierał, czy mył rano nogi, czy się golił, co robił, jakie ciastka lubił, jakie wino pił? Czy wierzycie, że Jezus teraz chce, abyście byli zdrowi? Tak. Oooo. Chrześcijanie, którzy myślą, że Bóg pragnie, aby byli chorzy są poganami. Chrześcijanie myślą, że Bóg raduje się, kiedy są chorzy, że mają raka, że mają jakiś wypadek samochodowy. Chrześcijanie nie wiedzą, że nie ma w Ewangelii ani jednego takiego przypadku, że ktoś prosił o zdrowie i nie uzyskałby tej łaski. Chrystus każdego uzdrowił, każdego wysłuchał, zawsze, i to lepiej niż tego oczekiwali. Dlaczego nie wierzysz, że ci da to, o co prosisz, jeśli modlisz się do Niego? Kiedy modlisz się, czy w ogóle oczekujesz, że On ci da? A nawet, jeżeli trochę opóźni się to po twojej modlitwie, to jednak ci da.

**W Kanie Maryja powiedziała: Synu, nie mają wina**. Jezus mówi *dobrze, ale, Matko, Ty mi nie będziesz określała, kiedy mam czynić cuda, mnie posłał Ojciec*. Maryja wycofała się i rozmyślała te słowa. Wtedy powiedziała sługom: *uczynicie wszystko, co wam powie*. Wyglądało tak, jakby Jezus nie usłyszał Jej modlitwy, ale Ona wierzyła: *to jest mój Syn, ja Go znam*. *Jezus nie może nie wysłuchać mojej modlitwy. Mój Syn nie może wytrzymać cierpienia innych ludzi, On to uleczy. Mój Syn ma takie ciepłe, delikatne Serce. Mój Syn jest pełen miłosierdzia. Mój Syn jest dobry, On czyni tylko dobro i wszyscy Mu wierzą, za wyjątkiem chrześcijan*.

Dlatego przestańcie być *chrześcijanami*, stańcie się uczniami Jezusa. Jezus mówi w Piśmie Świętym: *wszyscy będą uczniami Bożymi*. Ucz się od Jezusa, przyjmuj wszystko od Jezusa. Przypomnij sobie, co to znaczy być chrześcijaninem? To jest *christianus*. Jezus jest Chrystusem, ty jesteś *christianus*. On jest Mesjaszem, ty też jesteś Mesjaszem. On jest Pomazańcem

## Serwis Rodzinny

### Wojownik Maryi – 2

i ty też jesteś Pomazańcem – to znaczy chrześcijaninem. To znaczy, że Jego natura przeniknęła ciebie i ty możesz czynić to, co On czynił. To znaczy że, kiedy Jezus wstąpił do Nieba, został w nas jako w swoim ciele, abyśmy my czynili Jego dzieła. To jest istotne, jeżeli chcecie zostać normalnymi chrześcijanami. Wszyscy lubimy jakieś praktyki chrześcijańskie: *byłem na pielgrzymce, więc będę zbawiony* – nie będziesz. Faryzeusze szli na pielgrzymkę do Jerozolimy, ale nie byli zbawieni. Daliśmy jałmużnę, tak teraz pójdziemy do Nieba. Ale czasami zamiast dać pieniądze, rzucisz guzik.

Mama i córka wyszły z niedzielnej Mszy świętej. Mama, jak tylko wyszła, zaczęła narzekać: *a w ogóle to nic nie warta ta Msza święta. A co się stało mamó?* – pyta córka. *Ksiądz miał bardzo złe kazanie, ministranci byli niespokojni, chór cały czas fałszował, a dość mam tej Mszy Świętej.* Córka mówi: *mamo, za ten guzik, którym zapłaciłaś za to wszystko, dali ci to, co mogli najlepszego.* Córka zobaczyła, że mama na ofiarę zamiast rzucić euro, rzuciła guzika. Za to nie możesz mieć dobrych ministrantów, dobrego kazania i dobrego śpiewu w czasie Mszy świętej.

**Zatem wiara jest przede wszystkim** wiedzą, że Bóg mnie kocha. Po drugie, jest to oczekiwanie, że Jezus zawsze wysłuchuje. Oznacza to przeciwstawienie naszym negatywnym doświadczeniom, że nikt mnie nie słucha. Ja wierzę, że Ty mnie wysłuchasz. Po trzecie, wierzyć to znaczy zaprojektować siebie, mieć siebie jako projekt, to znaczy, że Jezus powiedział: *– będziecie czynić takie cuda jak Ja czynię, – będziecie tam gdzie Ja, – będą was słuchać tak, jak Mnie słuchali, – i będą was prześladować tak, jak Mnie prześladowali, ale nie bójcie się – Jam zwyciężył cały świat.*

**Zatem wierzę w to, co Jezus mówi.** Jezus tak powiedział i ja wierzę, że tak się stanie, dlatego wszystkie modlitwy liturgiczne rozpoczynają się od słów: *Boże, Twój Syn powiedział to i to i o to Cię prosimy.* Najpierw trzeba usłyszeć, co Jezus o tym powiedział, a wtedy tak czynić, to znaczy wierzyć Mu. Liczni sądzą, że jeżeli będą dużo pościć, to będą czynić cuda, inni myślą, że jeżeli ciągle się modlą, od rana to wieczora, to będą czynić cuda – nie, nie będą. Jeszcze inni myślą, że jak dają dużo jałmużny na Caritas, to też będą czynić cuda, ale nie, oni źle myślą. Wszystko to, co się czyni, powinno być rezultatem spotkania z Jezusem. Najpierw musisz spotkać Jezusa, a wtedy dopiero będziesz to wszystko czynił. Kto ma uszy, niechaj słucha. (cdn)

**Na drugi dzień poszliśmy do jednej z widzających – Vicki.** Ta opowiadała nam przepięknie o Matce Bożej, o przesłaniach Maryi do świata i zakończyła niespodziewanie słowami: „Jeśli ktoś chce coś szczególnego powiedzieć Matce Bożej, to dzisiaj wieczorem, kiedy Ona przyjdzie do mnie, dam Jej tę informację od was. Dlatego, jeśli ktoś chce, to niech coś napisze i da mi, a ja Jej to przekażę”. Szybko sięgnąłem do kieszeni i pierwszy przekazałem Vicce mój list.

**Wróciłem do domu, do Polski** w stanie niezwykle duchowego przebudzenia. Nie rozstawałem się z różańcem, zacząłem pościć o chlebie i wodzie, wyłączyłem telewizor, muzykę. Moi rodzice byli wtedy na rekolekcjach Oazy Rodzin. Zadzwonili do mnie z pytaniem, jak tam było. Powiedziałem, że nie jestem w stanie tego opisać. Zaproponowali więc, abym do nich przyjechał i wszystko im opowiedział...

Na miejscu było około 60 osób rodzin z małymi dziećmi i dwóch kapłanów. Kiedy zacząłem opowiadać o Medziugorju, było około godziny 22:00. Skończyłem opowiadać gdzieś koło północy. Rodzice patrzyli na mnie takimi oczami, jakby zobaczyli ducha. Obecni tam księża, którzy mnie znali, byli w niezłym szoku.

Na końcu powiedziałem im, że tam – w Medziugorju – otrzymaliśmy specjalne błogosławieństwo od Matki Bożej, które mamy przekazywać wszystkim innym, w celu nawracania ich i przyjęcia błogosławieństwa Bożego. I jeśli chcą, to mogę im to błogosławieństwo przekazać. Księża patrzą na mnie... – wyobraźcie sobie: koleś przyjeżdża nie wiadomo skąd i jakieś błogosławieństwo chce przekazywać... Rodzice też za bardzo nie wiedzieli co się dzieje. Było tam kilkanaście małżeństw, które przy kawce słuchały tego wszystkiego... I nagle zrobił się niesamowity harmider. Tamci pobiegli po inne małżeństwa, zaczęli budzić dzieciaki o 24:00, schodzić się całym rodzinami. Ja kładłem na nich ręce, błogosławiłem... co się tam działo... tyle pokoju i radości w sercach tylu ludzi.

**Kiedy wróciłem do domu** kręciłem okrażenia na różańczyku, jedno okrażenie za drugim, nie nudząc się, nie mogąc się nasycić modlitwą odczuwając niesamowitą radość, szczęście i pokój serca. Szczególnie

niezwykle było doświadczenie pokoju serca, daru Ducha Świętego od Maryi Królowej Pokoju.

Zobaczyłem, że wyciszenie zmysłów, które uzyskiwałem w czasie medytacji zen, to zupełnie inne doświadczenie niż pokój serca, dar Ducha Świętego. Po dwóch dniach zadzwonił do mnie przyjaciel z nad morza i mówi: „Słuchaj, od trzech dni trwa zgrupowanie karate, które miałeś prowadzić. Gdzie ty jesteś?”

Rzeczywiście, zupełnie o tym zapomniałem. Zapakowałem kimono do plecaka i pojechałem. Na treningu wszyscy spojrzeli na mnie zdumieni, ponieważ do czarnego pasa przy kimonie przywiązałem różaniec. Nic nie powiedzieli z szacunku, a może i ze strachu, że dostaną bęcki za głupie uśmieszki, ale spojrzenia mieli przedziwne.

Poprowadziłem trening jak zawsze, czyli okazywałem im, jak na pięćdziesiąt różnych sposobów można kogoś zabić, a potem wyjąłem swój różaniec i powiedziałem, że dzisiaj nie będzie medytacji, tylko opowiem im o miłości Pana Boga do każdego z nich i opowiem, kim jest Matka Boża... I najciekawsze było to, że tak słuchali mnie przez dwie godziny, a na końcu wszyscy chcieli przyjąć błogosławieństwo Matki Bożej. Tak więc kładłem na nich ręce i przekazywałem je modląc się nad nimi.

**Dużo by jeszcze opowiadać...** Ponieważ byłem dosyć znany w środowisku młodzieżowym w Bydgoszczy, zaczęto mnie zapraszać na różne rekolekcje. Głosiłem Słowo, mówiłem o Medziugorju, o Maryi. Bardzo dużo osób się nawracało, do tego stopnia, że zaczęliśmy organizować pielgrzymki do Medziugorja – tylko dla młodzieży. Utworzyliśmy grupy medziugorskie Matki Bożej, gdzie młodzież modliła się trzema częściami różańca dziennie i pościła o chlebie i wodzie w środy i piątki. Działy się wielkie rzeczy, znaki i cuda nawróceń wręcz zdumiewających!

**Kilka miesięcy później,** będąc w Dębках niedaleko Żarnowca, ćwicząc intensywnie na treningu karate, zacząłem odczuwać, że wykonując techniki karate, przenika mnie złowrogi niepokój, nie wiadomo skąd. Trening, który kiedyś przynosił mi ogromną radość, teraz nie wiedzieć czemu stał się odczuwaniem niewytłumaczalnego lęku i niepokoju. Straciłem cały pokój serca i radość, który miałem dzięki modlitwie. Nie mogłem sobie z tym poradzic. Wiedziałem, że niedaleko mieścił się klasztor benedyktynek i pewnego dnia poszedłem tam.



Na furcie powiedziałem, że chciałbym porozmawiać z jakąś mądrą siostrą. Po chwili wyszła do mnie jedna z siostr, która tak na mnie popatrzyła, uśmiechnęła się i powiedziała: „Czekałam na ciebie”. Usiedliśmy sobie w pokoju i zaczęliśmy rozmawiać tak, jakbyśmy się znali od zawsze. Na końcu powiedziała mi: „Słuchaj, Matka Boża ma dla ciebie wspaniały plan, ale tym, co cię od Niej odgradza jest sztuka walki, którą trenujesz. Wybór należy do ciebie”. Byłem zdumiony. Myślałem, że będę przyprowadzał do Matki Bożej chłopaków, którzy sami od siebie nigdy do kościoła nie przyjdą i to będzie taka fajna forma ewangelizacji, by poprzez sztuki walki doprowadzić ich do chrześcijaństwa. Ale ona kręciła tylko głową i mówiła: „Nie, to są dwa różne źródła mocy, nie można tego łączyć. Nie można być jednocześnie chrześcijaninem i buddystą. Nie można trenować kogoś w bardzo brutalnych technikach walki, a jednocześnie otwierać się na Moc Ducha Świętego, który jest Pokojem, Czułością, Łagodnością całkowicie pozbawioną agresji”.

**Tak więc z ciężkim sercem**, ale z wielką łaską Bożą podjąłem decyzję, że rezygnuję ze sztuk walki. Przyjechałem do Bydgoszczy, zrobiłem walne zebranie związku i złożyłem rezygnację ze stanowiska dyrektora technicznego ds. karate. Nie wiedziałem, co będzie dalej, ale moja decyzja była nieodwołalna.

Od tamtego czasu minęło ponad 15 lat. Nadal przyjaźnię się z wieloma znajomymi z tamtego środowiska sztuk walk. Cały czas trzymamy się razem. Moi najbliżsi przyjaciele, z którymi trenowałem przez wiele lat, są dzisiaj ewangelizatorami w Bydgoszczy; jeden w środowisku biznesmenów, drugi propaguje drogę życia chrześcijańskiego wśród młodzieży.

**Kończąc moje opowiadanie, Matka Boża** coraz głośniejsze wołała mnie, abym się Jej oddał. To było z miesiąca na miesiąc coraz mocniejsze, coraz silniejsze, ale tak jak zawsze, było to: „Jeśli chcesz. Nie musisz, tylko jeśli chcesz”. Bardzo delikatnie, cichutko, aby nie przestraszyć, aby nie naruszyć wolnej woli, pytała: „Czy chcesz być mój na zawsze, tylko dla mnie? Jeśli tego nie chcesz, będę cię kochać, będę cię błogosławić, dam ci szczęśliwą rodzinę. Ale jeśli chcesz zostać moim ukochanym kapłanem, to będziesz najbardziej szczęśliwy”. No i tak się stało. Rok później wstąpiłem do zgromadzenia salezjańskiego.

**I tak, w wielkim skrócie, opowiedziałem** Wam historię swojego powołania.

Po wielu latach prowadzenia przez Maryję w życiu zakonnym, doświadczałem wielkich walk z szatanem, ale na Niej nigdy się nie zawiodłem. Ona zawsze była, jest i będzie przy mnie i przyjdzie po mnie w chwili śmierci, aby mnie przyprowadzić do Ojca Niebieskiego, tak jak to czyni każdego dnia już tu na ziemi – na modlitwie. Jej moc nad szatanem jest druzgocząca, Ona ma całą moc Boga, aby zmiażdżyć szatana. Tak bardzo to widzę w posłudze uwalniania i egzorcyzmach. W posłudze uzdrawiania widzę, że najpiękniejsze uzdrowienia dzieją się wtedy, gdy Ona prosi o nie Jezusa i Jezus dokonuje ich składając nas w Jej ramionach. A jednocześnie widzę jak szatan przeraźliwie Jej się boi i robi wszystko, żeby wyeliminować Ją z życia i z serca każdego dziecka Bożego.

Widzę, że – tak jak w życiu ziemskim – relacje w rodzinie są wtedy najpiękniejsze, gdy dziecko ma kochającą mamę i tatę... tak w życiu duchowym dziecko najpiękniej się rozwija, gdy ma kochającego Ojca Niebieskiego i Najwspanialszą Mamę Maryję! Wtedy jest najbezpieczniejsze.

**Ks. Dominik Chmielewski**

## Kącik wydawniczy



**o. Livio Fanzaga,  
Diego Manetti**

**Proroctwo o końcu świata  
– 10 tajemnic Medziugorje**

Tytuł oryginału: „Tajemnice Medziugorja. Królowa Pokoju objawia przyszłość świata”.

*Musicie wiedzieć, że szatan istnieje. Kiedyś stawiał się przed tronem Boga i prosił o pozwolenie na kuszenie Kościoła przez pewien okres czasu, z zamiarem zniszczenia go. Bóg pozwolił szatanowi na wystawianie Kościoła na próbę przez jeden wiek, ale dodał: „Nie zniszczysz go!”. Ten wiek, w którym żyjemy, jest w mocy szatana, lecz kiedy urzeczywistnią się tajemnice, jakie wam powierzyłam, jego moc zostanie zniweczona...*

„To przesłanie Królowej Pokoju jest najlepszym wprowadzeniem do dziesięciu tajemnic z Medziugorja – dwóch upomnień, wspaniałego znaku na wzgórzu objawień i siedmiu zapowiedzi Bożych kar. Tajemnice zostaną ogłoszone światu na trzy dni przed ich wypełnieniem się, dając ludzkości możliwość przyjęcia wezwania

do nawrócenia i ratunku. Gdyby tajemnice były oszustwem, mielibyśmy do czynienia ze zdemaskowaniem wielkiego kłamstwa, przynoszącego szkodę wiernym. Ale jeżeli tajemnice są prawdziwe, wtedy życie wszystkich – wierzących i niewierzących – zostanie przez nie przeniknięte i przeobrażone. Albowiem czasy ostateczne – które najpierw będą prowadziły do prób i przesładowań, a potem do nowego świata pokoju – już się zaczęły dla całej ludzkości” – mówi **ojciec Livio Fanzaga**, dyrektor włoskiego *Radio Maria*, który od 1985r. spotyka się i przyjaźni z widzzącymi z Medziugorja. Przeprowadził z nimi wiele wywiadów i osobistych rozmów. Jego spojrzenie na Medziugorje, objawienia i tajemnice ma szczególną wartość świadectwa oddania i zawierzenia Maryi. Matka Boża **objawia przyszłość świata** a nie mówi o jego końcu i patrząc pod tym względem życzymy dobrej lektury. Książka dostępna w Redakcji.



**„Słowa Matki”** – to tytuł płyty mp3 zespołu „Sursum Corda” z orędziami z lat 1984–2011 Matki Bożej

z Medziugorja. W tle czytanych orędzi jest muzyka z Medziugorja w wersji instrumentalnej wykonanej przez zespół. Zachęcamy do zapoznania się z wezwaniem Matki Bożej. Naprawdę warto. Miłość i Pokój płynące z Jej słów porywają serca, wyciszają. Chcąc przyczynić się do rozpowszechniania Jej orędzi zamówienia można składać: w dziale sklep na [www.sursum-corda.pl](http://www.sursum-corda.pl); e-mail: [piotr@sursum-corda.pl](mailto:piotr@sursum-corda.pl); tel. 506-166-343. **Uwaga:** Bardzo prosimy o niekopiowanie płyty, gdyż całość dochodów z jej sprzedaży Zespół przeznaczna na cele charytatywne.

## ECHO ARCHIWUM

### Echo Medziugorja nr 32 – 2

14.09.86 – Uroczystość  
Podwyższenia Krzyża Świętego

**Orędzie z 4.09.1986:** „Drogie dzieci! I dzisiaj wzywam was do modlitwy i postu. Wiecie, drogie dzieci, że z waszą pomocą mogę uczynić wszystko i zmusić szatana, by nie kuśił do zła i by oddalił się od tego miejsca. Szatan czyha, drogie dzieci, na każdego z was. Szczególnie u każdego z was pragnie w każdą codzienną sprawę wnieść niepokój. Dlatego też, drogie dzieci, wzywam was, by wasz

dzień był jedynie modlitwą i oddaniem się całkowitym Bogu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Słyszycie? Cały wasz dzień powinien stać się modlitwą! Jeśli naprawdę osobście spotkaliśmy Jezusa i jesteśmy z Nim zjednoczeni, szatan, który, jak doskonale wiemy, zawsze stara się nas z ukrycia zaatakować, nie ma do nas dostępu: chronimy się w niezdobytej twierdzy. Kiedy zaufamy, otrzymamy wszystko: bronić nas będzie potęga Bożej miłości. Tylko w ten sposób możemy pomóc sprawie Maryi przed Bogiem, a przy tym wyzwolić się od szatana i zniszczenia!

**Prawdziwy problem, przed jakim stajemy**, stanowi odnalezienie czasu, miejsca i odpowiedniego nastawienia, by spotkać się z Bogiem. O. Tomislav opowiadał mi ostatnio o problemach parafian, którzy nie wiedzą, gdzie wewnątrz kościoła mogliby w skupieniu się modlić. By znaleźć miejsce, starają się przychodzić przed pielgrzymami. Przed kościołem znajduje się specjalny teren przeznaczony do modlitwy, lecz rozpraszająco działają tłumy przechodzących w jego pobliżu ludzi, wśród których nie brakuje przypadkowych turystów, traktujących Medziugorje jako atrakcję turystyczną w przerwie od plażowania. Bardzo potrzeba zatem miejsc do wyciszenia i modlitwy, zwłaszcza, że niektórzy pielgrzymi odczuwają potrzebę bycia w samotności, a nie zawsze mają możliwość odejść w góry ani zaszyć się w prywatnych domach, jak czasem robią członkowie grup modlitewnych, których poza Mszą świętą trudno spotkać publicznie.

Rozległy teren dookoła kompleksu parafialnego został znacjonalizowany zaraz po wojnie, pomimo że zakonnicy starali się go wykupić. Co więcej, państwo czerpie teraz słone zyski z koncesji wydawanych na prowadzenie straganów i kiosków z dewocjonaliami, sprzyjając rozwojowi handlu wokół miejsca świętego. Z drugiej strony o. Slavko powtarzał, że do sprzedaży potrzebni są kupujący: zatem to pielgrzymi powinni wstrzymać się od wydawania pieniędzy. Inna niedogodność spotyka rodziny, które zgodnie z regułami proponowanymi przez Maryję przyjmują w swoich domach przyjezdnych. Często zdarza się, że goście nie respektują ich rytmu życia i utrudniają wychowanie dzieci. Trudności przeżywają również zakonnicy, którzy nieustannie proszeni są o spowiedź czy różne spotkania. Ciężko wytrzymać im długie go-

dziny, bez wyjścia choćby na moment na świeże powietrze: by kapłani mogli spotykać się z duszami, potrzebują zatem także odpornego ciała.

**Znów zobaczyliśmy w Medziugorju** osoby znane z prowadzenia życia poświęconego modlitwie. Josko na żywo zademonstrował nam, na czym polega „nawrócenie w Medziugorju”: „Tak jak kwiatek nie może żyć bez wody i słońca, podobnie my nie staniemy się chrześcijanami, jeśli nie będziemy się modlić... W Medziugorju nie chodzi o dotknięcie widzących ani nowe wrażenia zmysłowe. Prawdziwymi cudami nie są Diana Basile, kobieta z Udine czy dziewczynka z Monako całkowicie uzdrowione, lecz dusza ztwardziała, która otwiera się na Boga...

**Nie masz czasu się modlić?** Kiedy odwiedzą cię przyjaciele, nie poświęcasz im swojego czasu? A czy Jezus nie jest kimś więcej niż tylko przyjacielem? Czekaj na ciebie, pragnie twój dobra bardziej niż ktokolwiek inny, a ty nie masz dla Niego czasu? Kiedy mówimy, że wierzymy, jesteśmy kłamcami i hipokrytami. Harmonia panuje w moim życiu, kiedy poszczę. Unoszę się wtedy do góry i uwalniam swoje serce od wszelkich ciężarów. Kiedy jestem najedzony, przypominam roślinkę przygniecioną przez skałę: cierpię, ale gdy głąz zostanie uniesiony, wracam do życia... Matka Boża proponuje nam swoją kuchnię: chleb i wodę. Bóg nie chce, byśmy stali się niewolnikami czegośkolwiek: ani papierosów, ani kawy... Różaniec ma siłę większą niż broń atomowa! Nieskończona słodycz pedagogiki matczynej: zawsze dziękuje, bo przecież mogliśmy Ją również odrzucić, tak jak stało się to w Bonate!

Byliśmy świadkami zapału, jaki przeniakał Edmondo de Valerę, nawróconego Irlandczyka. Modlił się na klęczkach, nieruchomy, z zamkniętymi oczami. Wydaje się, że to dobra „technika”, by nie ulec rozproszeniu, o co łatwo w tłumie, polecamy ją również naszym dziewczynom. Edmondo samotnie, zdecydowanym krokiem, z obliczem zatopionym w modlitwie, udał się w kierunku domu Elez Joso, gdzie wszyscy, którzy nie mają miejsca do spania, mogą się zatrzymać. Inny obrazek: Maria przemawia ze stopni swojego domu do włoskich pielgrzymów: rozpromieniona, radosna, pokorna Służebnica Pańska. Nie ma wykształcenia, a swobodnie posługuje się ich językiem: wyznała, że otrzymała ten dar w maju zeszłego roku. (cdn)

*Don Angelo*

## Od Redakcji

**25 września w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

### WYJAZDY 2011 Ziemia Święta

• **28.09–09.10.2011 r.** – pielgrzymka biblijno-anielska

• **29.12.11–08.01.12 r.** – rekolekcje z Czuciwaniem Noworocznym w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju i obchody święta Trzech Króli w Betlejem.

W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Świętej Rodziny, noclegi: Jeruzolima, Nazaret, Góra Tabor. Informacje w Redakcji.

### Rekolekcje „Modlitwa i Post”

**29.09-2.10.2011 r.**, Swarzewo k/Pucka, prowadzi o. Jan Paweł Bagdziński. **Zgłoszenia:** Gabriela Zgoda 600 612 344.

### Uwaga Apostolat Margaretki!

**15.10.2011 r.** spotkanie formacyjno-modlitewne w Sanktuarium św. Brata Alberta w Krakowie ul. Woronicza 10 poprowadzi ks. Bogusław Nagel. Rozpoczęcie o godz. 9.00. Dojazd z dworca PKP i PKS autobusem nr 105. Autokary mogą wjechać na teren klasztoru. **Zgłoszenia:** tel. 12-415-58-65, 697060145; 33-8773824

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, T. Marcinek  
Redator: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 14.900 egz.